

KP Argentyny wzywa do konsolidacji sił demokratycznych w kraju

Niewyjaśnione losy Perona

NOWY JORK. Prasa argentyńska opublikowała wyjątki z oświadczenia Komunistycznej Partii Argentyny w sprawie przewrotu z 16 września br. Oświadczenie zaznacza m. in., że przewrót ten miał charakter wojskowy, a inspiratorami jego była oligarchia obszarowa, wielki kapitał, wyższe duchowieństwo i imperializm amerykański. Obecnie, gdy wystąpienie wojskowych zakończyło się zwycięstwem, hasło demokratycznej współpracy pozostaje na porządku dziennym, ponieważ polityka taka może zapobiec zastąpieniu jednej dyktatury drugą. Polityka ta pozwoli Argentynie rozwiązać swe problemy bez obecnej ingerencji i w interesie narodu. Oświadczenie zaznacza, że w rzeczywistości zwyciężyli, są różne nury, w tym demokratyczne i postępowe, występujące na rzecz niezależności narodowej i w obronie bogactw naturalnych kraju oraz siły reakcyjne wywierające presję na rząd, by podporządkować go klerykalom. Siły demokratyczne — podkreśla oświadczenie — powinny doprowadzić do tego, aby nowe władze zniosły stan wyjątkowy w kraju, anulowały ustawy i dekrety antydemokratyczne, zagwarantowały swobodę demokratycznej działalności partii politycznych, prowadziły pokojową politykę przyjaźni z wszystkimi narodami oraz wyznaczyły na najbliższy czas termin wyborów powszechnych, które powinny być przygotowane pod kontrolą partii politycznych. W zakończeniu oświadczenia KP Argentyny podkreśla, że bez uwzględnienia tych postulatów nie może dojść do stabilizacji sytuacji politycznej w kraju.

NOWY JORK. — Z Buenos Aires donoszą, że były prezydent Argentyny, Peron, znajduje się wciąż jeszcze na pokładzie kanonierki paragwajskiej, podczas gdy między władzami paragwajskimi i argentyńskimi toczy się dyskusja na temat sytuacji prawnej. W ten sposób nie sprawdzają się dotychczasowe przypuszczenia, jakoby Peron udał się już do Szwajcarii, bądź też do Hiszpanii, albo — jak ostatnio donoszono — zamierzał prosić o azyl w Niemczech zachodnich.

Akt wściekłości kolonialistów francuskich

W odpowiedzi na umieszczenie SPRAWY ALGERU na porządku obrad ONZ

Francja odwołała swą delegację

z X sesji Zgromadzenia Ogólnego

NOWY JORK. W nocy z 30 września na 1 października plenium Zgromadzenia Ogólnego ONZ postanowiło większością głosów umieszczyć na porządku dziennym Zgromadzenia sprawę Algieru.

NOWY JORK. Uchwała Zgromadzenia, poprzedzona ożywioną dyskusją, zapadła 28 głosami przeciwko 27 przy 5 wstrzymujących się. Inicjatywa krajów Azji i Afryki została poparta przez delegatów obozu socjalizmu. Przedstawiciele USA i W. Brytanii wypowiedzieli się przeciwko umieszczeniu sprawy Algieru na porządku dziennym. Znamienne jest — jak podkreślają obserwatorzy amerykańscy, że tym razem nastąpił rozłam wśród krajów Ameryki Łacińskiej, których część głosowała za wpisaniem sprawy Algieru na porządek dzienny, a druga część głosowała razem z USA.

Francuski minister spraw zagranicznych Pinay oświadczył, że widzi w tej uchwale „ingerencję Narodów Zjednoczonych” w sprawy francuskie i naruszenie Karty. Rząd francuski — powiedział Pinay — będzie traktował jako „nieważne i niebyle” wszelkie zalecenia Zgromadzenia Ogólnego w tym przedmiocie.

PARYŻ. Agencja France Presse donosi, że w związku z umieszczeniem sprawy Algieru na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ, delegacja francuska w ONZ została odwołana.

Przewodniczący delegacji francuskiej, minister spraw zagranicznych Antoine Pinay ma wrócić do Paryża w niedzielę lub w poniedziałek.

PARYŻ. Omawiając umieszczenie sprawy Algieru na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego ONZ oraz odwołanie delegacji francuskiej z Nowego Jorku, dziennik „Monde” pisze: „Kola polityczne zamierzają działać energicznie. Jest prawie pewne, że podróż premiera Faure'a i ministra Pinay'a do Moskwy zostanie odwołana z powodu głosowania delegacji radzieckiej za umieszczeniem problemu algerskiego na porządku obrad Zgromadzenia Ogólnego. Z drugiej strony, jeśli nie bierze się w tej chwili pod uwagę natychmiastowego opuszczenia się w sobotę 24 sesji Rady Ligi Arabskiej. Porządek dzienny obejmuje zbadanie sytuacji w Palestynie i w Afryce północnej oraz sprzeciwianie stanowiska po szczególnych krajów arabskich na obecnej sesji ONZ.

BERLIN. — Z Bremy donosi Agencja ADN, że rozpoczął się tam trzeci z kolei dzień strajku trzech tysięcy robotników portowych. Strajk proklamowany został pod znakiem jedności robotników socjaldemokratycznych, komunistycznych i bezpartyjnych. W Lueneburgu strajkują robotnicy budowlani. Pikety strajkowe przeszkadzają wszelkim próbom łamania strajków.

BERLIN. — Z Bremy donosi Agencja ADN, że rozpoczął się tam trzeci z kolei dzień strajku trzech tysięcy robotników portowych. Strajk proklamowany został pod znakiem jedności robotników socjaldemokratycznych, komunistycznych i bezpartyjnych. W Lueneburgu strajkują robotnicy budowlani. Pikety strajkowe przeszkadzają wszelkim próbom łamania strajków.

PARYŻ. — Z Kairu donosi Agencja France Presse o rozpoczęciu się w sobotę 24 sesji Rady Ligi Arabskiej. Porządek dzienny obejmuje zbadanie sytuacji w Palestynie i w Afryce północnej oraz sprzeciwianie stanowiska po szczególnych krajów arabskich na obecnej sesji ONZ.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 2 i 3 października 1955 r. Nr 236 (650)

Teatr im. J. KUPAŁY w Warszawie



Nowy rok akademicki rozpoczął się!

Uroczystości inauguracyjne na łódzkich wyższych uczelniach

Wczoraj łódzkie wyższe uczelnie zainaugurowały uroczystości roku akademickiego 1955/56. Wyjątkiem była jedynie Akademia Medyczna, w której otwarcie roku odbędzie się łącznie z uroczystościami dziesięciolecia 3 bm.

Inauguracja roku akademickiego jest dla Łodzi szczególnie uroczystą chwilą. W ciągu niespełna jedenastu lat, jakie nas dzieli od chwili wyzwolenia, stworzyliśmy w robotniczym mieście, pozbawionym przed wojną wyższego szkolnictwa, silny ośrodek promieniujący nauką. Z tego dzieła mieszkańcy Łodzi są jednocześnie dumni i wdzięczni władzy ludowej.

Sytuacja łódzkich wyższych uczelni jest fragmentem procesu wspaniałego rozwoju szkolnictwa wyższego w naszym kraju.

A oto relacje z niektórych wczorajszych uroczystości inauguracyjnych:

Odznaczenia państwowe dla pracowników naukowych

WARSZAWA. — W dniu inauguracji nowego roku nauki na wyższych uczelniach wielu pracowników naukowych wręczono wysokie odznaczenia państwowe, przyznane im przez Radę Państwa za zasługi w pracy zawodowej.

Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został m. in. prof. dr Władysław Bratkowski z Politechniki Łódzkiej, prof. dr Andrzej Gródek, rektor SGPIŚ w Warszawie, prof. dr Kamil Stęka z Uniwersytetu im. B. Bierut w Wrocławiu i prof. dr Bronisław Janowski z Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu.

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został m. in. prof. Mieczysław Klimek z Politechniki Łódzkiej.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został m. in. prof. Józef Litwin z Uniwersytetu Łódzkiego.

Turczynki będą służyć w wojsku

ANKARA. — Biuro prasowe Ministerstwa Obrony Narodowej Turcji podało do wiadomości, że w toku bieżących do szkół wojskowych będą przyjmowane kobiety. Po ukończeniu nauki będą one kierowane do służby w jednostkach pomocniczych.

1. X. 1905 — 1. X. 1955

Pilaszków — piękna karta dziejów nauczycielstwa polskiego

50 lat temu, 1 października 1905 roku w Pilaszkowie koło Łowicza odbył się zjazd postępowych nauczycieli, działaczy politycznych i społecznych. Datę tę traktuje się jako datę powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizacji zrodzonej pod wpływem i w ogniu walk rewolucyjnych 1905 roku, a zrzeszającej najbardziej w owych latach postępową część inteligencji polskiej — nauczycieli.

„Przed kilkoma dniami, w słoneczny wrześniowy dzień tegorocznej jesieni udałem się w Łowickie, aby odnaleźć jakiś ślad tych pamiętnych a dziś już historycznych dni. Tuż pod Łowiczem, o 5 minut drogi samochodem od miasta leży Pilaszków, wieś niewielka, w której tuż przy drodze znajduje się maleńki, parterowy budynek. To dwuizbowa szkoła, w której odbyło się pamiętne spotkanie.

Dziś jest to — jak głosi tablica — „Szkoła Podstawowa w Pilaszkowie”. Wmurowana obok niej płyta pamięta kawał napis „Inicjatorom i uczestnikom zjazdu walki z caratem o szkołę polską w 1905 r. — ZNP. 26. VI. 1947”.

Gdzie szukać uczestników spotkania? Mało ich wśród żywych. Jeden z nich, Karol Klimek mieszka podobno w Warszawie, o innych żyjących miejscowi niewiele potrafią powiedzieć. Żyje natomiast jeszcze Teofil Kurczak, który ochraniał konspiracyjne spotkanie nauczycieli przed carską policją. Mieszka w pobliskiej wsi Ostrowy — tak mi powiedział w Łowiczu.

78-letniego Kurczaka zastałem w sadzie. Trochę widać ułamek na słomianej macie dorodne jabłko dopiero co zerwane z drzewa. Chłop to solidnie zbudowany, o płowych, opadających włosach. Na zdrowie nie narzeka, na propozycję rozmowy godzi się krótko:

(Dalszy ciąg na str. 6)

Parlamentarzyści belgijscy odwiedzają Polskę

WARSZAWA. Dnia 4 bm. spodziewany jest przyjazd do Polski — na zaproszenie Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej — delegacji parlamentarzystów belgijskich z senatorem Roger Motz — przewodniczącym „Międzynarodówki Liberalistów” na czele. W skład delegacji wejdą członkowie Senatu i Izby Reprezentantów Belgii — przedstawiciele szeregu partii politycznych tego kraju.

Losowanie obligacji NPRSP

WROCŁAW. — W dniu 1 października br. we Wrocławiu rozpoczęło się VIII losowanie obligacji Narodowej Politycznej Rozwoju Sił Polskich. Losowanie wzbudziło wielkie zainteresowanie mieszkańców Wrocławia, którzy tłumnie przybyli do gmachu PKO.

Poruszenie na sali wywołała wiadomość, że na obligację nr 160199 padła premia w wysokości 5 tysięcy złotych.

Wielu osiągnął 90 proc. planu skupu zboża

W dniu wczorajszym pow. Wielu osiągnął 90 proc. rocznego planu skupu zboża. Rolnicy tego powiatu, którzy wykonywali w całości obowiązki dostaw zboża korzystają już ze zwolnienia z miarek i odsypów.

Ogółem w kraju 103 powiaty są zwolnione z miarek i odsypów przy przemiałach. Dodadźmy, że w woj. szczecińskim żaden powiat nie korzysta z tego przywileju.

ZSRR, USA i Anglia wymieniają programy telewizyjne

MOSKWA. — Moskiewska stacja telewizyjna rozpoczęła regularne nadawanie amerykańskich kronik filmowych realizowanych przez pracowników telewizyjnej Agencji Kronik Filmowych „Telenews” w Nowym Jorku. 4 października stacja moskiewska nadała trzecią z kolei audycję tego rodzaju.

Amerycanie ze swej strony oglądają na ekranach telewizorów radzieckie filmy dokumentalne, popularno-naukowe i kroniki sportowe. Rozwija się również wymiana audycji między ZSRR a Anglią.

W Paryżu:
Polska
na drugim
miejsku
—
Na trasie W.D.P.
Królak
utracił
koszulkę
leadera

Ben Arafat opuścił swą siedzibę „na czas nieokreślony“

PARYŻ (PAP). — Z Tangeru donoszą, że w sobotę rano przybył tam samolotem z Rabatu dołżycza sowy sultan marokański, Ben Arafat.

Gdy sultan opuszczał swą dotychczasową rezydencję — Rabat — droga na lotnisko obstawiona była szpalarami wojska. Orszak sultana jechał kilkudziesięcioma samochodami.

Przed opuszczeniem Rabatu Ben Arafat wygłosił przez radio przemówienie, w którym oświadczył, że wyjeżdża ze swojej stolicy „na czas nieokreślony”. Sprawy swego dotychczasowego królestwa powierza swemu kuzynowi Ben Moulay Hafidowi.

W parwskich kolach rządowych zwrócono uwagę na fakt, że Ben Arafat nie wspominał o radzie regencyjnej, która ma go zastąpić w myśl projektów francuskich.

ZE SWATA

NOWY JORK. — Minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej, von Brentano, przybył do Waszyngtonu z 4-dniową wizytą. Odbędzie on naradę z Dullem i innymi przedstawicielami Departamentu Stanu USA.

MOSKWA. — Na zaproszenie Ministerstwa Kultury ZSRR przybył do Moskwy generałny dyrektor UNESCO, L. Evans.

2 ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 236 (650)

Z okazji 10-lecia Akademii Medycznej

Pamięć

Dodatek niedzielny „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”

Łódź, dnia 2 października 1955 r.

Nr 37 (98)

Łódź w okresie przedwojennym nie posiadała wyższych szkół akademickich poza filią Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Po 10 latach możemy się poszczycić nie tylko Akademią Medyczną, która kształciła tysiące przyszłych lekarzy, stomatologów i farmaceutów, ale i szeregiem innych wyższych uczelni, jak Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Konserwatorium i inne.

Powstało nowe, nieznane w dawnej Łodzi, społeczeństwo akademickie, które wybitnie zmieniło układ życia naszego miasta. Jeśli Polska staje się krajem przemysłowym, to Łódź, zachowując tradycję uwenieszczenia, idąc w przemyśle, zmienia swoje oblicze dzięki coraz wyraźniej rozwijającemu się życiu naukowemu i kulturalnemu. Obok wyższych uczelni powstały i okrzepły liczne towarzystwa naukowe i ośrodki szerzenia kultury i oświaty.

Należy sobie zdać sprawę, że Łódź od końca XIX wieku była terenem potężnej walki klasowej, która wciągnęła w swój nurt duży odłam inteligencji pracującej. Wśród nich nie brakło lekarzy, inżynierów, działaczy na polu oświaty i kultury artystycznej. Walczono o obok i wspólnie z klasą robotniczą o teatr, szkołę, o uniwersytet robotniczy, szpital, o warsztaty naukowe. Nie są obce dla Łodzi nazwiska takich pionierów, jak Leon Schiller, Seweryn Sterling, Aleksander Margolis, Stanisław Wieckowski, Lucjan Szuster i wielu innych. Ludzie ci w warunkach ciężkich, z uporem tworzyli wartości postępu kulturalnego i naukowego. Powstanie w Łodzi Akademii Medycznej jak i innych wyższych uczelni i ośrodków kultury, było zjawiskiem naturalnym. Miejsce dla nich przygotowywał proletariát łódzki w swej walce o postęp, o naukę, o wyższą kulturę.

Konkretna myśl założenia w Łodzi Wyższej Szkoły Lekarskiej powstała jeszcze w roku 1938, ale z różnych przyczyn, a przede wszystkim z powodu nieprzychylnego ustosunkowania się ówczesnych władz państwowych, nie została zrealizowana. Już w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu miasta przystąpiono do tworzenia wydziału lekarskiego, a w marcu 1945 r. powstała zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty Komisja Organizacyjna. Na czele tej Komisji stanął rektor T. Wieweger, a w skład Komisji weszli Jerzy Jakubowski, Feliks Przesmycki, Ernest Sym i Wincenty Tomaszewicz.

Początkowo zadaniem tej Komisji było utworzenie wydziału lekarskiego w ramach organizującego się wówczas Uniwersytetu. Wkrótce dzięki nowemu planowi wysuniętemu przez jednego z nas i przyjętemu przez Min. Oświaty, Komisja ta podjęła organizację 3 wydziałów: lekarskiego, farmaceutycznego i stomatologicznego, co miało utworzyć samodzielną Akademię Medyczną, niezależną od Uniwersytetu. Dokończono zostali wówczas do Komisji Organizacyjnej Jan Muszyński i Alfred Meissner. Ramy organizacyjne uległy jednak dalszym zmianom, tak że w końcu dekretem Min. Oświaty z lipca 1945 r. 3 wyżej wymienione wydziały zostały włączone do Uniwersytetu Łódzkiego.

W ciągu 5 lat wydziały medyczne rozwijały się jako część Uniwersytetu Łódzkiego, a od stycznia 1951 roku wydziały te przejęte zostały przez Ministerstwo Zdrowia, tworząc samodzielną uczelnię — Akademię Medyczną.

Nie będę opisywał trudności, z jakimi powiązane było powstanie tej nowej uczelni, dałyby one bowiem tylko fragment obrazu znanego wszystkim, którzy w okresie narodzin nowego życia w wyzwolonym kraju przyczyniali się do kształtowania tego życia. Było dużo dobrej woli, nie brak było nawet entuzjazmu i głębokiego zrozumienia misji tworzącego ośrodka nauki lekarskiej w robotniczej Łodzi.

Łódzka Akademia Medyczna od zarania swojej działalności zdawała sobie spr-

wę z zadań, jakie stawia nauce lekarskiej, a w jej praktycznym odbiciu — służbie zdrowiu, życie naszego miasta i województwa. Również charakter naszego przemysłu i związana z tym praca lekarza stały się przedmiotem zainteresowania naszej Akademii. Te zadania, poza nauczaniem i wychowaniem nowych kadr, jak również nowościami naukowymi, wymagały i nadal wymagają ześrodkowania uwagi uczelni nad powiązaniem nauki z życiem, z praktyką, z potrzebami terenu, z potrzebami chorego człowieka.

Może jednak najważniejszym zadaniem naszej Akademii jest stworzenie takiej treści nauczania i wychowania studiującej młodzieży, aby lekarz opuszczający progi naszej uczelni nie tylko był przygotowany do działalności zawodowej lub dalszej pracy naukowej, ale również i przede wszystkim, aby powiązany był z naszym ustrojem, aby rozumiał zadania lekarza w budowie naszej gospodarki narodowej. Chodzi o prawdziwego lekarza-społecznika.

Akademia Medyczna w Łodzi kształci corocznie na trzech wydziałach przeszło 3000 młodzieży; w roku akademickim 1954/55 studentów było 3353.

Za okres 10 lat Akademia nasza wypuściła 1832 lekarzy, 1840 stomatologów i 640 farmaceutów. Łódzka Akademia jak i inne, zasiada kadrami teren całego kraju. Należałoby pomyśleć, aby kończąca studia młodzież, choć częściowo mogła osiedlać się i pracować w rodzinnych swoich stronach. Miałoby to duże znaczenie wychowawcze, szczególnie dla wsi lub osiedli fabrycznych, górniczych lub hutniczych.

Poza tym od wielu lat kliniki naszej Akademii kształcą specjalistów z rozmaitych dziedzin wiedzy lekarskiej: internistów, pediatrów, chirurgów, fizjatrów, okulistów, laryngologów, położników i innych. Cały teren miasta i województwa objęty jest również opieką wysoko kwalifikowanych specjalistów, przeważnie profesorów.

Docierała ona nie tylko do szpitali powiatowych, ale również do rozrzuconych w poszczególnych powiatach ośrodków zdrowia. Prawie wszyscy asystenci klinik pracują w otwartym lecznictwie, podnosząc tym samym jego poziom. Poważnym wkładem Akademii Medycznej do służby zdrowia są zorganizowane specjalistyczne przychodnie przy klinikach. Kierowane przez kwalifikowanych specjalistów. Do takich należą przychodnie kardiologiczne, chorób krwi, pulmonologiczne (choroby płuc), cukrzycowe, onkologiczne i inne obejmujące prawie wszystkie specjalności. Przyczynia się do obsługi nie tylko miasto, ale całe województwo.

W tej krótkiej wzmiance o 10-letniej działalności Akademii Medycznej nie mogę pominąć dużego dorobku naukowego i działalności oświatowej naszych naukowców. Nie wymieniamy poszczególnych autorów i dyscyplin, ogólny dorobek naukowy wyraża się liczbą przeszło 1500 prac drukowanych, obejmujących wszystkie działy kliniczne i teoretyczne z zakresu medycyny, stomatologii i farmacji. Dużo prac naukowych poświęconych jest chorobom zawodowym w głównych gałęziach przemysłu łódzkiego — włókienniczym, metalurgicznym i chemicznym.

Instytut Medycyny Pracy w Łodzi zasila jest pracami badawczymi naszych klinik

i zakładów teoretycznych. Dodać należy, że wyniki naszych prac naukowych znajdują często zastosowanie w praktyce służby zdrowia.

Naukowcy Łódzkiej Akademii Medycznej biorą żywy udział w pracach licznych towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych; w niektórych z nich piastują wysokie urzędy.

Dla zamknięcia krótkiego obrazu działalności dodam, że pokaźna liczba naszych naukowców starszych i młodszych, wydatnie pracuje w Towarzystwie Wiedzy Po-wszechniej i przyczynia się do popularyzacji ważniejszych gałęzi nauki.

Nasza młoda uczelnia stwarza nowe tradycje. Powstała ona w wyniku naszego odrodzenia narodowego i społecznego. Będzie ona kuźnią nowej nauki, nauki powiązanej z życiem, z walką o nowego człowieka, o szczęśliwą przyszłość dla naszej ojczyzny.

Poznajmy białoruską kulturę

Dni Kultury Białoruskiej nie przejdą na pewno w naszym kraju wyłącznie pod znakiem oficjalnej kurtuazji. Potrzebę, organiczną potrzebę zbliżenia — w większej skali — odczuwaliśmy już przecież od wielu lat i można tylko żałować, iż impreza ta nie wypadła znacznie wcześniej.

W ciągu dziesięcioleci trwała bowiem dość nienormalna sytuacja. Nasz najbliższy sąsiad, naród białoruski, którego związki kulturalne z Polską były zaw-

sze, szczególnie w XIX stuleciu, niezmiennie żywe — pozostawał u nas prawie nieznany, zarówno jeśli chodzi o dorobek materialny jak i umysłowy.

Nie będziemy cofać się w głąb wieków, przypominać o bogatych tradycjach języka i samorodnej twórczości Białorusinów. Jedną choćby datą — rok 1588 — kiedy ukazał się napisany po białorusku sławny statut litewski — wskaże już na dalekie zaplecze historyczne tej kultury.

Musimy jednak tutaj ograniczyć się do płaszczyzny: Polska — Białoruś.

Jakie powstają w tym miejscu skojarzenia?

U nas wiadomo było jedynie o motywach, o osnowie białoruskiego folkloru, na jakiej wyrosły mickiewiczowskie „Dziady”. Zapominało się natomiast powszechnie o „białoruskich” partiach klasycznej prozy polskiej („Niziny”, „Dziurdziowie”), gdzie Orzeszkowa z ogromną siłą, wyraziście nakreśliła postaci białoruskich włóścian, podkreślając ich wysokie poczucie godności i wartości etyczne.

Ba! Iluż u nas wie, że nasz poeta Władysław Syrokomla, stworzył wiele doskonałych kart w języku białoruskim, podobnie jak filomata, przyjaciel Mickiewicza, Jan Czeczot. Symboliczną doprawdy postacią jest jeden z „ojców” narodowej literatury białoruskiej, Wincenty Marginkiewicz, który tworzył równolegle w obu językach. Do jego libretta pt.

„Sielanka” skomponował muzykę Stanisław Moniuszko.

Można by mnożyć długo podobne przykłady; pora jednak przenieść się na grunt teraźniejszości.

Wielu najwybitniejszych działaczy literatury białoruskiej pochodzi z rejonów zachodnich: czyżby oni z Polską bezpośrednio i jak gdyby na podwójnych poziomach: z polską władzą sanacyjno-obszarniczą i z polskim ludem, jego obyczajem i kulturą. Ojciec najznakomitszego współczesnego poety Jakuba Kołasa (Konstantego Mickiewicza), był gajowym w dobrach Radziwiłłów. Inni czołowi pisarze, jak Piotr Kuleszow, Piotr Browka, Janka Bryl, dramaturg Konrad Krapiva, którego sztuki cieszą się dobrą sławą w całym Związku Radzieckim.

Wspomniany wyżej Janka Bryl potwierdza swoim losem i dziełem tezę poprzednich zdań artykułu. W 1939 roku Bryl walczył w szeregach polskich na Westerplatte; jego ostatnią nagrodzoną powieść „W Zabłociu święta” zawiera liczne wątki i sytuacje „polskie”.

Białoruś ma dziś szeroką, sementowaną bazę życia kulturalnego. Oto „la przykładu, zagubiona ognis” w polskiej głuszy wieś Gluchowice, o tyle bardziej interesująca nas niż inne, że tutaj właśnie urodził się i spędził swa formalską młodość poeta Jakub Kołasa. Z jego artystycznej relacji znamy ponurą vegetację ludu wiejskiego w przeszłości. A obecnie, to jedna gromada wsiwa na wyższe uczelnie Moskwy i Mińska przeszło 50 chłopców i dziewcząt z ukończoną dziesięciolatką. Z tej miejscowości pochodzi — licząc okres władzy radzieckiej — 15 lekarzy, 40 nauczycieli, trzydziestu kilku techników i inżynierów.

Na terenie Republiki czynnych jest 30 wyższych zakładów naukowych, 6.800 bibliotek publicznych, ok. 1.000 zespołów pieśni i tańca.

Program imprez z okazji Dni Kultury Białoruskiej przedstawia się bardzo interesująco. Będziemy gościć najwybitniejszych pisarzy z Tankiem, Szamiakinem, Piestrakiem i Brylem na czele. Przyjeżdżają do Warszawy czołowi białoruscy artyści sceny z Akademickiego Teatru im. Janki Kupaly, wśród nich — sławna Aleksandrowska. Przewiduje się szereg wystaw plastycznych, koncertów, wieczorów recytacji.

Od naszych czynników kulturalnych wypada oczekiwać jednak bardziej dalekosiężnego programu. Powinniśmy przekroczyć ramy dekady białoruskiej — i odtąd pozostawać po prostu w stałym kontakcie z tamtejszymi ośrodkami twórczymi i naukowymi. Żywa wymiana wartości kulturalnych przyniesie na pewno pożytek obydwu stronom.

Str. 2.



Pieczolowitą troską otoczony jest dąb we wsi Szczorsy na Białorusi, pod którym Adam Mickiewicz pisał „Grażynę”.



Hafty artystyczne — dzieło białoruskich twórców ludowych.

MAKSYM
TANK

Dzień dobry — łąkom wielkim i wonnym,
Rozległej niwie,
Kłosem szumiącym, gęstym, ogromnym,
Sierpom przy żniwie!

Dobre południe — nutce skowronczej,
Cienistym brzożom,
Zapracowanej uczciwie kromce
Roli, kołchozom!

MAKSYM
BOHDANOWICZ
(1891-1917)

Osiny płoną i kaliny,
liście sypią się czerwone.
Pokłady żółte grząskiej gliny
nikną, liśmi otulone.

Zgarbiony leśny duch ponuro
wlecie się przez puste drogi
ze stara, poszarpaną skórą
i złamanym w gąszczu rogiem.

Ku rojstom śpieszy starowina,
gdzie mchy miękkie ciepłem dyszą.
A tu — płacząca osiczyna,
olech gałęzie się kołyszą.

* Artykuł o poezji białoruskiej patrz str. 4.

Dzień dobry*)

Dobry wieczór — znanej drodze przed
chatą,

Skrzyplącym furkom,
Pobliskiej wioski gościnnym światłom,
Gwiazdom i chmurkom!

Dobranoc — rzewnej harmoszcze w klubie,
Słowikom leśnym,
I wszystkim, którym do świtu lubie
ich pieśni!

przetł. Tadeusz Chrościelewski

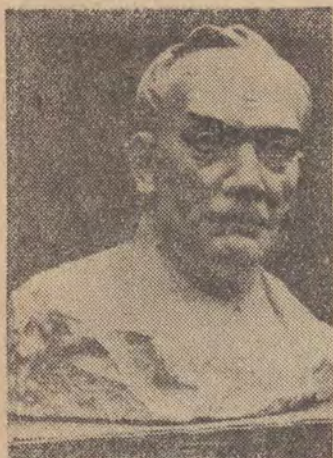
Starość

W kałużach droga i rozmyte
dżdżem ulewny ślady czyje.
A błoto mlaska pod kopytem
i pełznąca straszny żmije.

Bnie starowina przez mgły niskie,
mokra sierść kudłata na nim
i łód jak ostre szkła odpryski
nogi jego do krwi rani.

1909 r.

Thum. z białoruskiego Jan Huszcza.



J. Kupala
Ludowy poeta Białorusi
Fot. — CAF

IAN HUSZCZA

Z POEZJI BIAŁORUSKIEJ

Mickiewicz
w Rosji (III)

Trzeba zauważyć, że nasza znajomość literatury białoruskiej nie jest zachwycająca czy choćby tylko dostateczna. Niewiele dotąd zrobiliśmy, by się zapoznać z różnorodną twórczością tego sąsiadującego z nami i licznego z nas — znanego z bezpośrednich kontaktów narodu. Dekada kultury białoruskiej niewątpliwie wpłynie na pewne pogłębienie tej znajomości.

ra Narocz. Uczył się w Wilnie. Był zawsze aktywnym bojownikiem w walce o uświadomienie swoich rodaków. Prześladowany przez władze sanacyjne, znajdował współczucie i przyjaźń wśród wileńskich i nie tylko wileńskich przedstawicieli polskiej lewicy literackiej. Drukował go wileński dwutygodnik „Po prostu”, był zaproszony na występ autorski do Warszawy, pisał ongiś o nim w warszawskim „Pionie” Jerzy Pułtowski.

Pierwszym tom wierszy Tanki, częściowo skonfiskowany, nosił tytuł, streszczający w sobie przeżycia wiejskie — „Etapy”. Ukazał się w Wilnie w 1936 roku.

Następnymi zbiorami były: „Żurawinowy kwiat” (1937), „Pod masztem” (1938). Pisał w tych książkach o niedoli wsi białoruskiej, optymistycznie jednak ukazując drogę wyjścia z tej niedoli. Był poetą, jak już zaznaczyłem, w pełni czującym się z życiem białoruskim, ze swego otoczenia, z polszczyzny. Sugestynie np. opisał był rybaków znaną Narocz, przekonywając, że jest poetą i w wierszach pejzażowych. Pełzał Tanki jest zawsze pejzażem, ożywionym obecnością ludzi, sprawy ludzkiej.

Znajomość i miłość rodzimego folkloru w sposób szczególny objawia się w bajkach. Najdłuższą z nich i chyba najpełniejszą jest bajka o sierocie Muzycy, przetłumaczona na polski.

Należy tu przypomnieć, iż jeden wiersz Tanki od dawna

przetłumaczono na nasz język, teraz trzeba tylko zadbać o jakiś większy, książkowy przegląd utworów tego poety.

W czasie wojny Tanki pisał wiersze, nawołujące do walki z hitleryzmem, pracując jako korespondent wojenny w białoruskich frontowych gazetach.

Tom wierszy „Żeby wiedzieli” („Kab wiedali”) był odznaczony Nagrodą Stalińską.

Głos poety jest wyraźny i słyszalny w toczącej się walce o pokój.

W ostatnich latach poeta podejmuje tematykę odbudowy, pracy na kolchozowych polach, radości. Znowu powstają wiersze pejzażowe, udaje mu się refleksja, związana z przeżyciami literackimi, pisze np. o Mickiewiczu i Nowogrodzku.

Rzecz jasna, nie wszystkie utwory, jak to u wielu poetów się zdarza, można przyjąć bez zastrzeżeń. Są i takie, które grzeszą deklaracyjnością, banalnością lirycznych sformułowań.

W lirze Tanki znajdujemy wiele strun, jest więc w niej i struna patosu, jest struna satyrycznej ironii.

Od poety Tanki można jeszcze oczekiwać wielu pięknych utworów, znajduje się bowiem w rozkwicie swoich możliwości twórczych.

Wśród przyjaciół Moskali

Bezpołomna śmierć Aleksandra I wywołała trudności natury dynastycznej. Drugi z kolei syn Pawła I, W. Ks. Konstanty przebywał w Warszawie jako namiestnik cara i wódz naczelny armii Królestwa Polskiego. Jeszcze przed śmiercią Aleksandra Konstanty oświadczył, iż żąda się korony. Teraz jednak rozpoczęło z nim pertraktacje, które zakończyły się ostatecznym zerwaniem się przez Konstantego wszelkich pretensji do tronu.

Wobec powyższego godność cesarza przypadła w udziale trzeciemu bratu — Mikołajowi, znanemu z reakcyjności poglądów i okrucieństwa.

Rosyjscy rewolucjoniści uznali wówczas, że nadeszła chwila działania. Oficerowie-spiskowcy odmówili złożenia przysięgi na wierność Mikołajowi i wyprowadziła ich swoje oddziały na plac Senatu w Petersburgu. Przez cały prawie dzień 14 grudnia 1825 r. oficerowie i żołnierze stali na mrozie, nie dając się skłonić do powrotu do koszar. Wreszcie Mikołaj, rozkazując strzelać do wojska z armat, padło wiele ofiar. Reszta żołnierzy rozbiegła się.

Rozpoczęły się aresztowania osób podejrzanych o udział w spisku.

O tym wszystkim nie wiedział prawdopodobnie Mickiewicz, kiedy wraz z przyjaciółmi Jeżewskim zbliżał się do Moskwy. Podróż z Odessy trwała około miesiąca. Mickiewicz zabral ze sobą rękopisy sonetów.

Na koszty podróży otrzymał pieniężną zapomogę (300 rubli na drogę i 165 rubli 65 kopiejek na wyżywienie koni). Zaświadczenie, które wystawił mu władze odeskie, stwierdzało, iż udaje się na służbę „Jego Ks. Mości General-Gubernatora Golicyna”.

Sanie wiozące Mickiewicza zajęły przed skromny pensjonat przy ul. Malaja Dmitrowka, gdzie mieszkał Franciszek Malewski. Od Malewskiego Mickiewicz dowiedział się o wypadkach grudniowych i uwięzieniu petersburskich przyjaciół.

Nie można było mieć złudzeń co do ich dalszych losów. W Moskwie panował niepokój. W każdej chwili spodziewano się nowych aresztowań. „Ludzie kładli się w ubranie do łóżek, mając przygotowywać dla synów ciepłe ubiwanie, futra i żywność...” stwierdza naczynny świadek tych dni. Po miesiącach aresztowań, śledztwa i strasznego oczekiwania ogłoszono wyroki. 13 lipca 1826 r. powieszono Rylejewa i czterech jego towarzyszy, pozostali zostali skazani na twierdzę lub zesłanie do syberyjskich kopalń i na Kaukaz.

W pierwszych miesiącach po byciu w Moskwie Mickiewicz nie zawierał nowych znajomości. Pracował w kancelarii Ks. Golicyna. Była to posada raczej nominalna. Nie mógł się też uskarzać na stosunek zwierzchnika, który był stale życzliwy. Po jakimś czasie Mickiewicz zaczął odwiedzać zebrania moskiewskich literatów. Odbiwały się one najczęściej u Sergiusza Sobolewskiego w jego mieszkaniu przy placu Sobaczaja Plozczadka.

Wśród uczestników zebrania był również Puszkina. Mickiewicz tak pisze o znajomości ze znakomitym poetą rosyjskim: „Znam go i często się widujemy. W rozmowie bardzo dowcipny i porwawczy, czytał wiele... o poezji ma czyste i wnieśliście pojęcie”. Na zebraniach u Sobolewskiego Puszkina czytał sceny ze swego najnowszeo dramatu „Borys Godunow”.

W Moskwie wydał Mickiewicz „Sonety”, które spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. Thumaczono je za rosyjski, mówiono o nich „słano”. Autor „Sonetów” zyskał ogromną popularność i stał się pożądanym gościem wszędzie, gdzie gromadzili się miłośnicy i znawcy literatury. Pozyskał też wielu nowych przyjaciół. Takim był np. ks. Wiśniowski, przeciwnik dekabrystów, człowiek szlachetny i rozumny. Oto co pisał on o Mickiewiczu: „Był bardzo wykształcony, dobrze wychowany, w obojętności wysławianej grzeczności. Nie robił z siebie ofiary politycznej, nie było w nim ani śladu wyniosłości, ani uniżenia”.

Po wydaniu „Sonetów” Mickiewicz poświęcił się pracy nad nowym utworem. Był to poemat z dziełowych litewskich pt. „Konrad Wallenrod”. Być może, iż na koncepcji tego utworu zaważyły niedawne wypadki: klęska szlacheckich, którzy z podniesioną przyłbicą wystąpili przeciwko despotyzmowi. Skoro nie można zwyciężyć w jawnej walce, należy uciec się do podstępów, a nawet zdrady. Aby ukryć aktualny sens poematu, Mickiewicz przedstawił akcję na Litwie końca XIV wieku.

Możliwe, iż Mickiewicz wybrał Konrada na bohatera swego poematu, gdyż imię to nosił Konrad Rylejew, bojownik o wolność rosyjskiego kraju. W przyszłości bohater „Dziadów” również otrzymał imię Konrada. Oczywiście przypisuje też Mickiewicz Wallenrodowi wie-

le własnych uczuć z czasów, gdy „jak wąż łudził despotę”. Piękno poematu urzekło Puszkina. Toteż jeszcze przed ukazaniem się „Konrada Wallenroda” w druku przepisał i przelożył część wstępu.

Mickiewicz utrzymywał bliskie stosunki z wydawcami i redaktorami „Moskiewskiego Telegrafu” braćmi Polewojami, którzy umieszczali w swoim piśmie tłumaczenia jego wierszy. Bywał też gościem w redakcji „Moskiewskiego Wiestnika”, gdzie często toczyły się dyskusje o wznośności misji Słowian, o ideale wolności i demokracji. Oddzielił tych poglądów znajdujemy po latach w paryskiej „Trybunie Ludów”. Zapewne z myślą o tych rozmowach pisał Puszkina o Mickiewiczu: „Często mówił o przyszłych czasach, gdy narody zapomną waśni i w rodzinie wielką polaczą się. Słuchaliśmy poety z zapartym tchem” (tłum. Turzyna).

W grudniu 1827 r. Mickiewicz pojechał do Petersburga w sprawie druku „Konrada Wallenroda”. Podczas tej drugiej już bytności w Petersburgu zaczęła się jego przyjaźń z Puszkinem. Na wieczorach u poety Delwiga prowadził długie dyskusje po francusku lub po rosyjsku. Puszkina nie mówił po polsku, ale znał o tyle język polski, iż przepisał własnoręcznie kilka wierszy z „Ustępu” do trzeciej części „Dziadów” (zestężył z tymi odpisami, dekonanymi w języku polskim prawie bez błędów ortograficznych, znajduje się w Instytucie Literatury Akademii Nauk ZSRR).

Mickiewicz spotykał się w Petersburgu nie tylko z Puszkinem, ale również z jego najbliższą rodziną — ojcem i siostrą Pawłową, z którą w której poznał ukochaną nianię Puszkina Arinę Rodionownę.

Pobyt w stolicy nie był jednak przyjemny. Oto jak Herzen opisuje życie w Petersburgu pod rządami Mikołaja I. „Zastanawiałem się, coż takiego, pół miasta w mundurach, pół miasta na baczność i całe miasto pośpiesznie zdejmujące kapelusze”.

Mickiewicz wraca jeszcze do Moskwy, ale w umyśle jego powstaje zamiar wyjazdu za granicę. Rozpoczyna więc starania o paszport na wyjazd „w celach zdrowotnych”. Otrzymałszy dzięki pomocy przyjaciół opinię, iż „jest człowiekiem cichym i skromnym, dalekim od polityki, zajmującym się wyłącznie poezją, i tak jedynym rzemiosłem, z którego się utrzymuje”, uzyskał w końcu pozwolenie na wyjazd.

15 maja 1829 r. Mickiewicz odpłynął statkiem z Kronsztautu. Uczynił to bardzo pośpiesznie, bowiem w ostatniej chwili wydano nakaz odebrania mu paszportu. Przyjaciele jednak zdążyli opóźnić wykonanie tego rozkazu.

Mickiewicz zachował na zawsze wdzięczną pamięć o „przyjaciółch — Moskalcach”, którzy dali mu niezbędne dowody swej serdecznej przyjaźni. Okres rosyjski w życiu Mickiewicza był okresem rozwoju jego umysłu i geniuszu poetyckiego. Tu powstały „Sonety”, „Konrad Wallenrod”, tu Mickiewicz zaczął pisać „Dziady” cz. III. Kontakty z najbardziej postępowymi przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego niewątpliwie przyczyniły się do rozwoju poglądów politycznych Mickiewicza, które wyznawał do końca życia.

JADWIGA JANISŁAWSKA
lektor jęz. rosyjskiego WSE

Obserwujemy na niebie

Wędrowki księżycy

2 października. — Z lewej strony powyżej tarczy Księżycy świecą jasne gwiazdy Barana, nad nimi nieco słabsze gwiazdki Trójkąta, a znacznie powyżej nad tarczą Księżycy — jasne gwiazdy konstelacji Andromedy.

3 października. — Księżyc przesunął się poniżej jasnych gwiazd Barana. W nocy 3/4 października od godziny 4h 30m do wschodu Słońca świecić można gwiazdami łoskietami zakryte gwiazdy 27 Arietis przez tarczę Księżycy.

4 października. — Księżyc mijając gwiazdozbiór Barana zakrył gwiazdę delta Arietis. Zjawisko można śledzić przez lepsze lornetki od wschodu Księżycy do godziny 19h 30m.

5 października. — W nocy 5/6 października Księżyc przesunął się nad gromadą Hłady zakrywa kolejne następujące gwiazdy: 51, 56, kappa oraz 67 Tauri. Zjawisko można śledzić przez lepsze lornetki od godz. 21h do godziny 1h.

6 października. — Tarcza Księżycy otoczona jest jasnymi, wyraźnymi gwiazdozbiórami: powyżej — Woźnicy, poniżej — Oriona, z lewej strony — Bliźniąt (Kastor i Polluks), z prawej — Byka (czerwony Aldebaran).

7 października. — Księżyc osłaja gwiazdozbiór Bliźniąt. W dalszym ciągu otoczony jest jasnymi konstelacjami: Bliźniąt, Woźnicy, Byka, Oriona i Psa Małego.

8 października. — O godzinie 15h 04m przypada ostatnia kwadra Księżycy. Po godzinie 22h można oglądać lewą połowę tarczy Księżycy, która świeci na środku gwiazdozbioru Bliźniąt. Na prawo poniżej od Kastora i Polluksa.

CO TRZEBA WIEDZIEĆ O „POTOPIE”

Egzamin z patriotyzmu

W bieżącym roku przypada trzeci setna rocznica szwedzkiego „potopu”. W perspektywie stuleci wyraźnie widzimy postawę różnych klas ówczesnego społeczeństwa wobec zagadnienia niepodległości państwowej i walki z agresją.

W XVII wieku i w Polsce, i w Szwecji panowała ta sama rodzina Wazów. Istniał między dwiema liniami tego rodu spór dynastyczny o tron szwedzki.

Zdrajca Hieronim Radziejowski, wygnany z Polski szukał schronienia u dworu Karola X Gustawa w Sztokholmie i utwierdzał go w przekonaniu, że wyprawa na Polskę będzie tylko triumfalnym marszem, gdyż szlachta chętnie „wymieni” Jana Kazimierza na jego poplecznego krewniaka. Informacje Radziejowskiego okazały się prawdziwe.

9 lipca Szwecja wypowiedziała wojnę Polsce.

25 lipca szlacheckie pospolite ruszenie, inspirowane przez zdrajców Opalińskiego i Radziejowskiego kapitulowało pod Ujściem.

18 sierpnia Janusz Radziwiłł, książę na Birzach i Dubinkach, hrabia na Nowelu i Siewieżu, wielki hetman litewski poddał się pod protekcję „najjaśniejszego pana — króla Szwecji”.

1 września szlachta krakowska okrzyknęła Karola Gustawa swoim królem.

Od Poznania po Kowno, od Torunia po Kraków zaplaczono szlachta na zjazdach ziemskich chrypla od okrzyków: „Vivat Carolus Gustavus Rex!” (Wiwat król Karol Gustaw!).

Wojska szwedzkie bez oporu zajmowały zamki, miasta, łupili wsie, były fetowane na dworach magnackich. Hetman Konięcpolski z częścią wojsk królewskich przybył do obozu, by ucałować rękę króla Karola.

Generalowie i oficerowie szwedzcy bratowali się z magnaterią i bogatą szlachtą. Zapewniali, że teraz, gdy wojska Karola Gustawa są w Polsce, nie może być mowy o jakimkolwiek chłopskim powstaniu, że każdy bunt będzie natychmiast po-

skromiony. Trzeba pamiętać, że w latach 1648—1653 fala powstań chłopskich przewalała się przez Rzeczpospolitą. Groza ponownych walk chłopskich wisiła nad szlachtą. Ona pchała ją w ramiona okupanta.

Cieężar okupacji szwedzkiej zwałił się na mieszczańską i chłopów. Miasta musiały płacić wysoką kontrybucję, chłopom zabierano dobytek, zmuszano ich do uciążliwych posług, podwójnie, a nawet potrójnie, wcielano do armii szwedzkiej. Do potwornego ucisku i wyzysku własnych feudałów, dołączył się ucisk ze strony okupanta.

Wśród mas mieszczaństwa i chłopów wzrosło się dążenie do oporu. Jednakże w ówczesnych warunkach sami chłopcy i plebs miejski nie umieli podjąć zorganizowanej walki z obcym najazdem.

Pierwszy opór napotkali Szwedzi u bram Krakowa. Tam Stefan Czarniecki zgromadził nieliczne oddziały wojskowe, wezwał do walki mieszczańską i przy ich pomocy zorganizował obronę słabo obwarowanego miasta.

26 września rozpoczęło się oblężenie. Pomimo ścigania znacznych oddziałów wojska i ciężkiej artylerii Szwedzi nie mogli zdobyć miasta.

Po trzech tygodniach bohaterstwa walk Czarniecki uzyskał prawo swobodnego wyjazdu z Krakowa. Wg przypuszczeń szwedzkich generałów parotyszczyński oddział złożony w większości z ochotników spośród pospólstwa miejskiego nie stanowił niebezpieczeństwa dla armii szwedzkiej. Pozwolono więc mu odejść w okolice Siewieża, by nie przeciągać oblężenia i nie ponosić daremnych strat.

Ten oddział stał się budzącym patriotyzm wśród chłopów i drobnej szlachty.

Silny jego rosły, Czarniecki w oparciu o masy ludowe rozpoczął partyzantkę na szeroka skalę. Działania te w następnym roku ogarnęły cały kraj.

Wrzesień jest miesiącem pierwszych, co prawda jeszcze nie decydujących, ale już niepowodzeń szwedzkich. Równocześnie z oblężeniem Krakowa lud wiejski na Podkarpaciu samorzutnie wystąpił do walki z najeźdźcą.

W okolicach Lanckorony, Nowego Sącza i Żywca górale chwycili za broń. Żywe były tutaj tradycje walk toczonych z uciskiem i wyzyskiem pod przywództwem Kosińskiego, silne przywiązanie do niezależności. Pobyt i pancerzenie się obcych wojsk w otoczeniu gór stało się dla nich honoru i zamach na ich niezależność.

Wojska gen. Douglasa po obsadzeniu ważniejszych zamków posuwały się z Myślenic na Wiślicę. Przednią straż została zaatakowana przez górali. Zwycięstwo było już bliskie, gdy nadeszły świeże oddziały rajtarii i chłopcy musieli się rozprościć. Douglas nakazał palić okoliczne wsie. Luny pożarów stanowiły wezwanie do ogólnego góralskiego powstania. Ogarnęło ono szybko całe Podkarpacie i władza szwedzka na tym obszarze stała się całkowicie iluzoryczna.

Hasło wojny z okupantem, rzucane przez górali i Stefana Czarnieckiego, podchwyciły masy ludowe i one obroniły niepodległość Polski, prowadząc ogólnonarodową wojnę.

Na przykładzie „potopu” widzimy rolę mas ludowych jako obrońców naszej niepodległości państwowej. Nie Radziwiłłowie, Opalińscy czy inni magnaci, ale właśnie chłopcy polscy i plebs miejski swą krwią pisali chwalebne karty naszej historii lat 1655—1658.

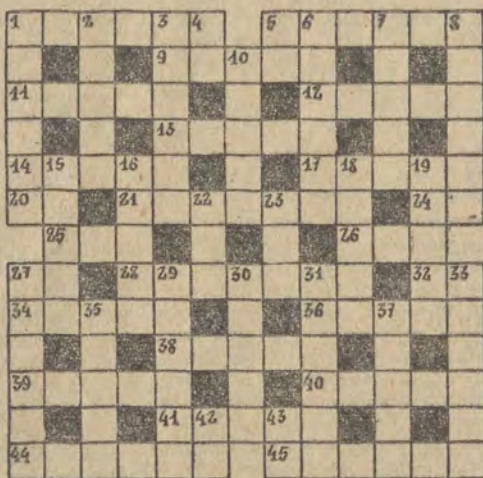
WL. BORTNOWSKI

Rozrywki UMYSŁOWE

pod redakcją R. Miałkowskiego
1. KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Wy-
czyn sportowy.
5. Ozdoba, u-
piększenie.
8. Główna tętlica.
11. Człowiek go-
ły, obnażony.
12. Rachunek kredy-
towy w księdze
handlowej.
13. Imię żeńskie.
14. Czasza, puchar
(wspak).
17. Daw-
ny złoty pie-
niądź.
20. Przy-
imek.
21. Ptak
z rodziny bocia-
nów zamieszku-
jący Afrykę i
Indie.
24. Skrót
używany w li-
stach.
25. Pa-
rów, wawóz.
26. Narząd wzroku.
27. Nuta.
28. Grot
żelazny.
29. Włócznia.
32. Symbol
chemiczny pierwiastka
kryptonu (wspak).
34. Gatunek
palmy.
36. Spis, rejestr, wykaz.
38. Zgrubiałe fałdy skóry, sta-
nowiące pokrycie ryb.
39. Dro-
ga w mieście.
40. Część dworca
kolejowego.
41. Termin spiryty-
styczny.
44. Owoc południowy.
45. Sprawozdanie, domieszczenie
zwierzchnikowi.

Pionowo: 1. Płaszcz o specjal-
nym kroju ze szwami wzdłuż ra-
mienia i rekawa.
2. Papier, slu-
żący do odbijania pisma.
3. Kopy-
to u zwierząt dwukopytnych.
4. Nuta.
5. Wykrzyknik.
6. Gatunek papugi czubatej.
7. Posa-
dka polski.
8. Powierzchnia jakiegos
przedmiotu, oglądana z pewnego
punktu (wspak).
10. Gatunek ka-
pusty.
15. Czaple pióro.
16. Zmierzch.
18. Pograży w wodę,
by utonąć.
19. Słowo, skierowa-
ne do psa tresowanego.
22. Cios,
uderzenie.
23. Krzew o kwiatach
wonnach.
27. Golańca.
29. Ro-
ślina warzywna.
30. Brak dzia-
łania głosnego.
31. Rodzaj linii
krzywej, zamkniętej.
33. Notat-



nik bałowy do wpisywania ko-
lejności tańców.
35. Imię żeńskie.
37. Poważnie, bez żartu.
42. Dwie
spółgłoski, występujące kolejno
w alfabecie.
43. Skrót, numer.

Wśród osób, które nadesłały pra-
widłowe rozwiązania powyższej
krzyżówki, rozlosujemy 5 warto-
ściowych nagród książkowych.
Rozwiązania prosimy nadsyłać w
terminie tygodniowym pod adre-
sem: Redakcja „Łódzkiego Ex-
presu Ilustrowanego”, Łódź 1,
Piotrkowska 96, z dopiskiem na
kopercie „Rozrywki umysłowe”.

Rozwiązanie krzyżówki z dn.
4.9. br.

Poziomo: 1. Ryk. 4. Pola. 8.
Jamb. 11. Okopowizna. 13. Aa.
14. Tam. 15. Somali. 17. Zebra.
18. Story. 21. Iwa. 23. Borsuk. 24.
Kaszian. 28. Kolumna. 29. Ar.
30. Autostrada. 31. Tu. 33. Od.
34. Baltazar. 35. Obcas. Pionowo:
1. Rytmika. 2. Kompas. 3. Kosz.
4. Romb. 5. Towar. 6. Lila. 7.
Iza (wspak). 8. Ja. 9. Ma. 10. Ba-
rykada. 12. Poemat. 16. Kosmata.
18. Sola. 19. Trud. 20. Run. 22.
Warta. 23. Bordo. 25. Za. 26. Tu-
ra. 27. Noga. 28. Kto. 32. Ul.

Nagrody książkowe wyloso-
wali: 1. Janina Wróblewska, Łódź.
2. Brzeźna 16; 2. Bolesław
Handel, Warszawa 45, Żerom-
skiego 2-4 m. 12; 3. Jerzy Brze-
ziński, Łódź, Piaseczna 3; 4. Ja-
nusz Matecki, Łódź, Żwirki 20,
m. 7; 5. Maria Kaczorowska, Łódź,
Piramowicza 9, m. 7.

TADEUSZ SŁUPECKI

POKAZ

(Powiastka nie tylko dla strażaków)

Nawet myszom w księżym
śpiączce nie żyło się tak, jak
strażakom w Opojowie.
Przynajmniej do czasu, pó-
ki w remizie wolno im by-
ło nie tylko dąć w puzony,
ale i obławiać z sikawki
przychodzące tam siostry.

Gdy jednak komendant, w
porywie galanterii dla o-
wych siostr wykreślił ze
strażackiego regulaminu
punkt, nakazujący przed
akcją napelnić beczko-
wóz wodą — życie w Opo-
jowie straciło wszelki urok.
Nie dziw więc, że sam ko-
mendant Purchawka — ol-
brzym niezaspokojonej ża-
dzy rozgłosu — ujrzał w
nadchodzącym Tygodniu
Straży Pożarnej jedyną szan-
sę przerwania zaległej nudy.
I zdobył się na ogólnokrajowy
wawrzyn.

— Słyszycie, kolego Wa-
sik, co piszą w gazetach? —
grzmiał przez chruściany
plotek do swego sąsiada i
jednocześnie zastępcy. — W
stolicy szykują pokaz sko-
ków na płachtę! Z czteropię-
trowej wieży!

— Ano, wola boska i klar-
net — odrzekł sąsiad, grają-
cy całe dnie na tym własnym
instrumentcie. — A wróbel
nie kobyła, Opojów nie War-
szawa.

— I to ma być mój zastępca?
— trząsł plotkiem kome-
dant. Lecz kiedy już zdawa-
ło mu się, że Tydzień Stra-
żaka w Opojowie trzeba bę-
dzie uświetnić jedynie przez
14 akademii i 7 defilad —
wyczytał, że strażacy Łodzi
szykują pokaz akcji ratun-
kowej. Z użyciem, w miej-
scu ognia, kłębów sztucznego
dymu.

— To my — Purchawka z
ucieczki aż lupnął w kark
zastępcę — pokażemy gro-

madzie i krajowi coś lepsze-
go! Jak się gasi nie taką fi-
fajkę, a prawdziwy pożar!

Na chwilę przed rozpoczę-
ciem akcji Purchawka raz
jeszcze zlustrował okolicę.
Obiekt pokazu — na wpół
rozwalony chlewik, wspo-
minający chyba czasy króla
Popieła i jego myszy — le-
żał trochę nieprzepisowo. W
samym środku wsi. Ale za to
nie rościłyby do niego pre-
tensji nawet najbardziej nie-
wybredne świny. A przy
tym był suchy jak wiór. Wy-
marzony żer dla prawdziwe-
go pożaru, którego nie było
we wsi od dziesięciu lat. Da-
lej — w przepięsnej już od-
ległości — zieleń się świeża
farbą beczkowóz do wody,
leżał wypucowany do pol-
sku sprzęt. Z lewej strony
chlewik, z toporkami w
krępkich garściach, przeżyła
się pierwsza sekcja. Z pra-
wej — dźwigając bęben i
puzony — druga. Na jej cze-
le, z nieodłącznym klarne-
tem, ledwo widoczny spod
helmu — zastępca Wasik.
Dookoła — tłum gapiów.

— Zaczynać! — krzyknął
do drugiej sekcji komendant.
Zaczęli. Tak, że w czasach
biblijnych runęłyby nie ty-
ko mury Jerycha, ale i
wszystkie sąsiednie miasta.
Ze jednak rzecz działa się w
XX wieku, chlewik jakoś
wytrzymał napór strażackich
traf. Więc go podpalił z nie-
zwykłą u strażaków spraw-
nością.

— Komendant! — za-
szeptał po kilku minutach w
kark Purchawki zastępca. —
A może by już gasić?

— Co? Ten pastuszy ogie-
nek? — komendant takim
wzrokiem zmierzył ostrożni-
się, że ten na dobre znikł
pod swoim hełmem. Ukazał
się dopiero po kwadransie,
kiedy trąby ryknęły ponow-
nie, lecz jakoś żałośnie — a
pierwsza sekcja gnała na łeb
i szyję do sypanego skrami
chlewu. Wasik zdecydował
już zatknąć klarnet za pas i
skoczyć także, gdy wstrzą-
sł go straszny głos kome-
danta:

— Wody! Wody! Dlaczego
nie chce sikać?

Ruszył więc w tamtą stro-
nę — i zamark. Przypomniał
sobie bowiem, że komendant
wydał rozkaz pomalowania
beczkowozu, lecz zapomniał
o konieczności zakazu nabiera-
nia wód wody...

Pomimo tego, pokaz gasze-
nia prawdziwego pożaru
przyniósł komendantowi Pur-
chawce i jego strażackiej
drużynie rozgłos naprawdę
niebывały.

Bo oprócz spróchniałego
chlewka, spalili przy tej o-
kazji jeszcze trzydzieści cha-
łup. Czym dostarczyli filozo-
fom dowodu, że choć wiara
może podobno przenosić gó-
ry, to jednak jest to jeszcze
drobiazgiem wobec tego, co
potrafi lokalny pa-
triotyzm.

ziera Sama Clevert-
ona, który prawdopo-
dobnie utonął w Jo-
aquin River. Zaginio-
ny ma 1,78 m wzro-
stu, czarne włosy o-
raz szare oczy. Zna-
ki szczególne: mówi
południowym dialek-
tem”.

FRAGNIENIE

Dość niezwykły wła-
mywacz, aresztowany
został niedawno w East
Bourne (Anglia). Był
nim dawny winiarz Al-
bert Storey, który w
jednym roku skradł
4,337 butelek piwa, 175
flaszek whisky, 89 ci-
gu i 21 sherry. Napo-
je te nie tylko ukradł,
ale również w tym sa-
mym czasie wypił

WACŁAW
OLSZEWSKI

Rymy medyczne

NAD SKRYPTEM

Zwisa z jesiennych okien pajęczyna zmierzchu,
jak w skrzepie — pod mikroskopem — skrzepły
fibrinogen,
zamiast czerwonych krwinek — przez szklaną
powierzchnię
kruwawą neony ulic i lampy na rogu

I skrypt ku Tobie wydłuża się ulica,
littery jadą tramwajowym wozem
i ręce Twoje, jak białe krwinki w ropnicy
pożerają smutek dobrą fagocytozą.

O 11-ej wieczorem — dzwonek, jak trudny egzamin
(po prostu mieszkasz daleko, a wracać trzeba piesz)
tak trudno ze stróżem dać o roli nerkowych
piramid,
gdy patrzy okiem sfinksa w studencką pustą
kieszeń...

A potem trzeszczą schody i drzwi otwarte na oścież,
krąg lampy wabi skryptów cmy.
Gotuje się radość na elektrycznej kuchence młodości.
Skrypt przed zmęczonymi oczami,
a w skrypcie — Ty.

FRASZKI

Wszystkim tym, którzy w tramwaju powtarzali
nerwy, podczas obiadu — mięśnie, a w miejscach
intymnych naczyń, którzy nawet Bochenka jedli
łyżkami — przypomnienie tych wzniosłych chwil
poświęca autor.

I.
Medyk przed egzaminem z pato-anatomii
był z koleżanką Ygrek w siódmym zda się niebie
— myślić „to dlatego, że kochał ogromnie”.
Nie. Po prostu stwierdził u niej jedną aście żeber.

II.
Inny wreszcie wykuszony nerwy i naczyń
— śpiwiał przed egzaminem Gloria i Te Deum.
Niestety, z drobnej rzeczy wpadł przy egzaminie
pomylił os frontale¹⁾ z kością coccygeum²⁾.

1) Kość czółowa
2) Kość ogonowa

WARCABY

pod redakcją Konstantego Wróblewskiego

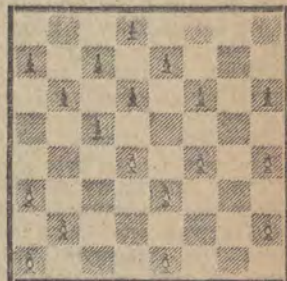
Przy rozpatrywaniu jednego z
poprzednich kącików na temat
„Ocena pól warcabnych” było
zauważane, że niektóre pola a-
także i bierki, znajdujące się na
tych polach okazują się słaby-
mi, szczególnie takim słabym
punktem jest pole a1 na lewym
skrzydle, albo h8 u czarnych.
Także bierki na h2 i g1, a u czar-
nych a7 i b8 są słabymi. Jednak
że słabość tych bierek nie jest
stała — przesuwając się wprzód
w czasie gry — siła ich wzra-
sta, kiedy przejdą na wygodniej-
sze pozycje.

Inaczej przedstawia się sprawa
przedziawnych bierek do
kiedy z jakichkolwiek przy-
czyn jest niemożliwy np. gdy
własne bierki, stojące na prze-
dzie przeszkadzają w marszu
tylnym. Logika rozwoju walki
w warcabach jest jasna: bierki
stojące w przednim szeregu sto-
pniowo, całkowicie albo części-
owo unieszkodliwiają się przez
wymianę, obwierając tym sa-
mym drogę bierkom pozostają-
cym w tyle. Niestety, nie zawsze
tak bywa. Nierzadko spotyka się
pozycje, w których główne bier-
ki nie mają sposobności wymia-
ny. Takie bierki zatrzymane na
swoich miejscach przez bierki
przeciwnika nie mogą się poeu-
wać. Przez to tworzą częstokroć
poważne przeszkody do awansu
bierkom w tylnym szeregu.

Bierki, które nie mają możno-
ści w przesuwaniu, nadto nie
biorą czynnego udziału w walce
nazywają się opóźnionymi w
rozwoju.

Wyjaśni to nam przykład
(patrz diagram). U białych ma-
my słabą bierkę h2, gdyż ona
nie może wziąć czynnego udziału
w grze. Na przeszkodzie sto-
ją bierki f4 i h4. Jeśli białe prze-
sunęły bierkę z e1 na d2, to ko-
luna bierek d2, e3 i f4 otrzy-
małaby możliwość wymiany. W
rezultacie czego bierka f4 ruszy-
łaby z miejsca, dając swobodną
drogę bierce h2.

Dlatego zadaniem czarnych
jest nie dopuścić do ruchu e1-
d2. Tem cel osiągać czarne przez
1) ... b6-a5 2) d4xb6 a7xc5. Czar-
ne nie tylko wstrzymały ciąg
e1-d2 (grozi 3... c5-d4! 4. e3xc5
d6xb4 5. a3xc5 7b-g5 6. h4xf6
e7xd6 z wygrana) ale przeniosły
swoją słabą bierkę a7 w przód.
3) b2-c3 c5-b4 4) a3xc5 d6xd2
5) elxc3. Ta ważną wymianą



(najlepiej 10) ...d6xb4 11) f4-e5.
Na koniec bierka f4 otrzymała
swobodę ruchów, ale zbyt póź-
no, gdyż czarne dochodzą do
damki 11) ...b4-a3 12) e5xg7,
h6xf8 13) d4-c5 a3-b2 z wygra-
ną.

Ten przykład daje jasny wgląd
przy wykorzystaniu słabości nie-
rozwinętej bierki.



Bez słów.

Kącik Filatelisty



Śmiało można przystąpić do
założenia zbioru znaczków o
nowej, niekolekcjonowanej chy-
ba dotąd przez nikogo tematyce:
polityka międzynarodowa.
Coraz częściej bowiem tema-
tem wielu wydań stają się naj-
rozmaitsze wydarzenia z tej
dziedziny na całym świecie. I
tak w dalekiej Indonezji wy-
szła seria z okazji historycznej
konferencji krajów Azji i Afry-
ki w Bandungu. W Stanach
Zjednoczonych ukazał się nie-
dawnym znaczkiem 3-centowy z
wiele mówiącym napisem
„Atom for Peace”. W Finlan-
dii z okazji odbytej tam nie-
dawnym 44 sesji Unii Międzypar-
lamentarnej, w której Polska
również udział delegacja
Polski wydano również jeden zna-
czek przedstawiający fragment
sali obrad parlamentu w Hel-
sinky, gdzie odbywała się
sesja. Nie wspomniemy tu o
wydaniach poświęconych te-
matyce politycznej w krajach
obozu pokójku, są one powszech-
nie znane.

Niekiedy znaczki takie służą
również wrogiej propagandzie.
Jak podaje „Świat”, szczegól-
nie jaskrawy fakt zdarzył się
ostatnio w Niemieckiej Repu-
blice Federalnej. Poczta tego
państwa wydała bowiem zna-
czek... w 10-lecie „wysiedle-
nia” z obozów — mowa tu
oczywiście o naszych Ziemiach
Odzyskanych. Rysunek przed-
stawia tu grupę niedźwie-
głających wysiedleńców, a
napis na znaczku głosi „Zehn
Jahre Vertreibung 1945-1955”.
Znaczek — reprodukowany po-
wyżej — ma więc służyć propa-
gandzie rewizjonistycznej a
wydano go w olbrzymim na-
kładzie 20 milionów egzempli-
arzy.

Poczta w NRD zareagowała
na to w jedynie słuszny spo-
sób, wydając zarządzenie o-
frankować, że listy do NRD o-
frankowane tymi znaczkami
mają być zwracane nadawcom.

Uwodziciel



Bidstrup

nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

KOLEJNICTWO

Dyrekcja kolei duń-
skich wydała niedaw-
no zarządzenie według
którego zawiadowcy
stacji w razie swej
nieobecności mogą być
zastępowani przez zo-
nów. Ta wiadomość mu-
siała wprawdzie za-
kładać niejednego
zawiadowcę, gdyż o-
statnio E. Ohlsar zwró-
cił się do władz prze-
ciwnych z zapyta-
niem czy, w myśl za-
rządzenia, jego pomoc

nica domowa może
być potraktowana ja-
ko żona. Odpowiedź
brzmiała: „Nie zgła-
szamy sprzeciwu prze-
ciw wykorzystaniu po-
mocy domowej ja-
ko żony. Jeśli ona sa-
ma nie ma nic prze-
ciwnego temu”.

PIENIADZ

Francuskie rachun-
ki za usługi położne-
cy zawierają taką samą
formułę końcową jak
wszystkie inne rachun-

DIALEKTYCZNE

Komunikaty policyj-
ne nierzadko bywają
źródłem dobrego dow-
cipu. A oto jeden z
nich: „Wreszcie nazo-
de otrzyma ten kto
odnajdzie zwłoki fry-

(Dokończenie ze str. 1)

W związku z napływającymi jeszcze zgłoszeniami młodzieży do szkół górniczych, Centralny Zarząd Szkolenia Zawodowego Ministerstwa Górnictwa Węglowego uruchomił kilkanaście nowych oddziałów szkolnych w poniższych zasadniczych szkołach górniczych w woj. stalingrodzkiej: Knurów — pow. Rybnik, Orzegów — Ruda Śląska, Murcki — pow. Tychy, Wilchów — pow. Wodzisław, Zabrze, ul. 1 Maja 12.

Powyższe szkoły przyjmą jeszcze do klas pierwszych lub drugich chłopców urodzonych w latach 1939 do 1941. Podanie wraz z odpisami metryk i świadectw szkolnych można kierować bezpośrednio do dyrekcji szkół do dnia 10.10. 1955 r.

JERZY SILBERBACH

Po kilkudziesięciu minutach wpadamy do Podolska. Widzimy wyraźnie, że połowe tego miasta stanowią zupełnie nowe bloki mieszkalne. Bardzo duża jest także jednorodzinnych domów wznoszonych w nowocześniejszym stylu. Nie tworzą one jednakowego wydobniętego osiedla.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Charakterystyczne jest, że większość osób, z którymi rozmawialiśmy o Czechowie, nie wymienia jego nazwiska, ale mówi po prostu: Anton Pawłowicz — jakby dla podkreślenia

Zresztą, jak nas poinformowano, wkrótce wyboisty bruk ustąpi miejsca asfaltowi. Pamiątka musi ustąpić miejsca wygodzie.

RYSZARD FRELEK

SERGIUSZ KŁACZKOW

NIEDZIELA, 2 PAŹDZIERNIK

10.00 „Nowe nagrania”
Polskich Zakładów Nagrań
Dźwiękowych. 10.30 „Poezja
muzyka”. 11.00 Audycja histo-
ryczna. 11.15 Słuchamy muzyki
ludowej. 11.30 Z cyklu „Sprawy
wacy polscy”. 12.04 Poranek sym-
foniczny. 13.00 Jak Polska dłu-
gi i szeroka. 13.30 Czego chcemy
słuchamy. 14.10 Audycja litera-
cka „Wyprawa po złote runo”.
15.00 Utwory Fryderyka Chopi-
na. 15.30 Z życia Związku Ra-
dzieckiego. 16.00 Koncert rozry-
wkowy. 16.30 (L) Transmisja me-
czu o mistrzostwo I ligi. 17.15
Muzyka baletowa. 17.30 (L) Wia-
domości popołudniowe. 17.35 (L)
Felfelton aktualny. 17.45 Na fal-
chem humoru i satyry. 18.45 Muzyka
tancerzka i rozrywkowa. 19.15 W
soly kramik. 19.30 (L) Reportaż
z cyklu „Sprawy bolesne” pi-
smi. 19.45 (L) „Dzień powszedni”. 19.45 (L) Au-
dycja młodych poetów „Melodie
i fraszki”. 20.00 Melodie tancer-
ne. 20.30 Audycja literacka. 21.00
(L) Koncert rozrywkowy LRPR.
21.52 (L) Muzyka tancerzka z pły-
ty. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości
sportowe. 22.30 (L) Wiadomości
sportowe. 22.40 Z cyklu „Muzy-
ka różnych narodów”.

PONIEDZIAŁEK, 3 PAŹDZ.

12.15 Muzyka rozrywkowa
12.40 Audycja szkolna dla klas
III i IV. 13.00 Południowy kon-
cert popularny. 14.10 Audycja
literacka. 14.30 Recital fortepi-
nowy. 14.50 Muzyka rozrywkowa.
15.10. Pieśni kompozytorów
polskich. 15.25 Muzyka popular-
na. 16.00 Muzyka rozrywkowa
16.25 Muzyka symfoniczna. 17.00
Z życia Związku Radzieckiego
17.30 (Ł) Łódzki dziennik radio-
wy. 17.45 Koncert rozrywkowy
w wykonaniu młodych zespołów
Instrumentalnych. 17.55 (Ł) Au-
dycja dla dzieci pt. „Szumia-
ły”. 18.20 (Ł) Koncert rozrywkowy
w wykonaniu orkiestry
LRPR. 19.00 Muzyka i aktualno-
ści. 19.25 Audycja literacka. 19.45
„Kompozytor tygodnia”. 20.30
„Co nowego na Zachodzie”. 20.40
Audycja literacka. 21.10 Muzyka
tancerza. 21.50 Kronika sportu
wa. 22.00 Piosenki radzieckie
22.20 Audycja literacka. 22.40
Wieczorna audycja kameralna.

RYSZARD FRELEK

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 236 (650) 7.

Rzeczywistość na stadionie Colombes nie potwierdziła przewidywań optymistów

SPORT SPORT

Po pierwszym dniu zawodów
prowadzimy z Francją w stos. 58:48
ale Finom ustępujemy różnicą 6 pkt.
Na 10 konkurencji tylko 3 zwycięstwa Polaków

- ★ Łódzianin Piątkowski sprawcą najmilszej niespodzianki
- ★ Chromik dopiero trzeci w biegu na 1500 m
- ★ Dramatyczny pojedynek Valkama - Grabowski

Na wstępie kilka szczegółów natury formalnej. Otóż w piątek późnym wieczorem na konferencji kierowników drużyn, Finowie kategorycznie odmówili rozegrania oficjalnego trójmeczu, tłumacząc się, iż w bieżącym sezonie stoczyli zbyt wiele spotkań międzypaństwowych, by obecnie mierzyć siły z tak silną drużyną jak polska. Tak więc postanowiono, iż na stadionie Colombes odbędzie się dwa oficjalne spotkania: Francja - Finlandia i Francja - Polska, przy czym - oczywiście - nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu nieoficjalnej punktacji meczu Polska - Finlandia.

W każdym razie wypada stwierdzić, że po pierwszym dniu zawodów to porównanie naszej lekkoatletyki z finką wypadło wyraźnie na korzyść Finów.

Teraz druga sprawa. Jak wiadomo na sobotę wyznaczone zostały obie konkurencje do których zgłoszony został Chromik: biegi na 1500 m i 5000 m. Starania naszego kierownictwa, by program uległ zmianie nie przyniosły niestety pozytywnego skutku, wobec czego nasz reprezentant zmuszony do wyboru jednego z biegów, ostatecznie zdecydował się na krótszy dystans.

I wreszcie trzeci szczegół dotyczy zmiany naszego drugiego zawodnika w trójskoku. Wobec absencji Zdanowicza powołano do tej konkurencji Fabrykow-

skiego, który wystąpi obok Weinberga.

Jak oceniać trzeba sobotnie starty Polaków? W łącznej punktacji po pierwszym dniu zawodów prowadzimy z Francją 58:48, ta z kolei ustępuje Finlandii różnicą 16 punktów (61:45), zaś w klasyfikacji nieoficjalnej stan meczu Polska - Finlandia przedstawia się 50:56. Czy ten stan rzeczy pokrywa



Nasi najlepsi sprinterzy Schmidt i Baranowski

się z przedmeczowymi przewidywaniami? Raczej nie. Prowadzimy wprawdzie z Francją, ale okazało się, że niedocenialiśmy w swym kraju gospodarza i szereg zaciekłych i wyrównanych walk, z których część zakończyła się nawet podwójnymi zwycięstwami Francuzów. Tak było w biegu na 100 m i 110 ppi., gdzie Bonino i Lissenko oraz Candau i Chardel wyprzedzili także Finów. A również na 400 m pierwszy z Polaków Mach uplasował się za Haarhofem i Degatsem.

Zrewanżowaliśmy się za to zwycięstwami w biegach na 1500 i 5000 metrów oraz w skoku w dal i w młocie.

Przejdźmy teraz do indywidualnej oceny naszych zawodników. Kto mile rozczarował, a kto zaskoczył? Do rzędu największych i najprzyjemniejszych niespodzianek zaliczamy zwycięstwo Piątkowskiego w dysku, bowiem wyprzedził on nie tylko Francuzów ale i Finów legitymujących się wynikami ponad 50 m. Wynik Łódzianina nie jest wprawdzie najlepszy, ale i w innych konkurencjach nie było na ogół rewelacji, co sprawiła wysoka stawka spotkania i wynik z tego zdenerwowania.

Świetnie spisała się też sztafeta 4x100 m wygrywając z przeciwnikami o indywidualnie wyższej klasie. Nie można również absolutnie mieć pretensji do naszych skoczków w dal - Grabowskiego i Iwanickiego.

Skakali w granicach swych szczytowych możliwości, a że Finowi Valkama wyszedł jeden fantastyczny skok na 751 cm, Polacy musieli zadowolić się II i III miejscem.

Pewnego rodzaju zawód sprawił - szczerze to powiedzimy - Chromik. Liczyliśmy w biegu na 1500 m na podwójne zwycięstwo. Niestety, Finowie okazali się znakomitymi taktikami, rozegrali bieg w końcówce, wobec której nasz rekordzista okazał się bezradny. Lewandowski wypadł lepiej, choć i jego stać było na lepszą lokatę.

Krzyżkowiak jeszcze raz dowiódł, że nie potrafi rozgrywać biegu na miejsce.

Nasz trzeci sobotni zwycięzca - Rut rzucał słabiej niż zwykle, a że nie trafił na groźnych przeciwników, więc 57,77 wystarczyło do przysporzenia drużynie 5 punktów. Najslabiej wypadli płotkarze i skoczkowie wywyż. Stali jednak na górze straconej pozycji.

100 m: 1) Bonino (Fr.) - 10,6, 2) Lissenko (Fr.) - 10,7, 3) Schmidt (P.) - 10,8, 5) Baranowski (P.) - 10,9.

Nasz reprezentant Schmidt po biegu bardzo dobrze i tylko przy padkowej kontuzji na ostatnich metrach przekreślił jego szanse na lepsze miejsce.

400 m: 1) Hellsten (Fr.) - 47,2, 2) Haarhoff (Fr.), 3) Degats (Fr.), 4) Mach (P.) - 48,5, 6) Proške (P.) - 49,5.

Konkurencja stała pod znakiem pięknego biegu drugiego 400-metrowca Europy - Fina Hellstena, który wygrał „w cuglach”. Z Francuzami, którzy zajęli drugie i trzecie miejsce, miały szanse nawiązać równorzędnej walki nasz rekordzista - Makowski. Mach i Proške byli za słabi.

1500 m: 1) Vuorisalo (Fr.) - 3:53,0, 2) Lewandowski - 3:53,2, 3) Chromik (P.) 3:53,4, 4) Salsola (Fr.).

Bieg rozegrano nie na czas, a na miejsce. Przez trzy czwarte dystansu prowadził Polacy, przed Finami i parą Francuzów. Na ostatniej prostej najszybciej finiszował Vuorisalo i on pierwszy przerwał taśmę.

5000 m: 1) Taipale (Fr.) - 14:38,4, 2) Tuomala (Fr.) - 14:38,8, 3) Krzyżkowiak (P.) - 14:39,4, 4) Graj (P.) - 14:49,0.

Do ostatniego okrążenia na czole szóstki biegaczy znajdował się Krzyżkowiak. W końcówce fazy biegu Finowie skutecznie zaatakowali i Polak musiał się zadowolić trzecią lokatą. Triumf mądrej taktyki.

4 x 100 m: 1) Polska - 41,4, 2) Finlandia - 41,8, 3) Francja - 41,8.

Piękny rewanż naszych sprinterów za zwycięstwo Francuzów w „setce”. Mimo braku kontuzjowanego Schmidta Polacy pobiegli wspaniale. Najlepsi byli startujący na drugiej i trzeciej zmianie Folk i Jarzembowski.

110 m ppi.: 1) Candau (Fr.) - 14,7, 2) Chardel (Fr.), 5) Kotliski (P.) - 15,0, 6) Bugala (P.) - 15,1.



BONINO i LISSSENKO

Triumf lepszych - porażka dla beuszy. Bieg paryski jest jeszcze jednym potwierdzeniem opinii, że w płotkach z nami się w Europie nie bardzo liczą.

Skok w dal: 1) Valkama (Fr.) - 7,51, 2) Grabowski (P.) - 7,49, 3) Iwanicki - 7,43, 4) Parassalmi (Fr.).

A wydawało się, że już wygramy - i to podwójnie. Ostatnia kolejka - rekordzista Finlandii po fantastycznym wybiegu lądował na odległość 7,51. Grabowski ma „tylko” 7,49. Sukces wielki - Finowie i Francuzi to skoczkowie nienajgorszy - szkoda że zwycięstwo tak „niepotrzebnie” się nam wymknęło.

Skok wzwyż: 1) Salminen (Fr.) - 1,96, 2) Fournier (Fr.) - 1,96, 3) Fabrykowski (P.) - 1,93, 4) Lewandowski (P.) - 1,90.

Sukces - nie Porażka - nie. „Złoty” środek. Ciekawi jesteśmy tylko, kiedy będziemy wygrywać „Złote” środki to jednak nie złoto.

Rzut dyskiem: 1) Piątkowski (P.) - 47,64, 2) Darot (Fr.) - 47,01, 3) Maissant (Fr.), 5) Rut (P.) - 45,38.

Nie odegrali spodziewanej roli finscy „50-metrowcy”. Zwycięstwo łódzkiego juniora jest chyba najmiłym z naszych osiągnięć pierwszego dnia zawodów. Bravo Piątkowski!

Rzut młotem: 1) Rut (P.) - 57,77, 2) Halmetoja (Fr.) - 57,16, 3) Niklas (P.) - 56,40.

Rut wygrał, chociaż wynik jest dużo gorszy od jego rekordowych rzutów.

W Bukareszcie

Iłkina pobija rekord świata na 400 m

Ł ekipy polskiej najlepsi:

Kropidłowski i Majka-Gołczyńska

W Bukareszcie rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa Rumunii z udziałem ekip ZSRR, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier, Finlandii, NRF, Anglii i Polski.

Pierwszy dzień zawodów uświetniła wspaniałym rekordem świata na 400 m zawodniczka radziecka Iłkina. Jej czas 53,9.

Zacięte pojedynki i niezłe wyniki w „Pucharze Miast”

W tym czasie gdy reprezentacja Polski toczyła pierwsze boje na stadionie Colombes z Francuzami i Finami, łódzcy miłośnicy lekkoatletyki mieli możliwość oglądania zawodów o mniejszej wprawdzie atrakcyjności i cięższe gatunkowo, ale ciekawych ze względu na wyrównanie i zacięte pojedynki młodzieży.

W sobotę po południu zmierzyli bowiem swe siły reprezentanci 7 okręgów, z mianowicie: Łódź, Warszawa, województwa: Szczecin, Wrocław, Lublin, Rzeszów i Białegostoku, zaliczeni do II grupy rozgrywek o Puchar Miast.

Wśród 250 zawodników i zawodniczek startujących na stadionie Włókniarza, przeważającą część stanowiła młodzież, która dopiero od niedawna uprawia lekkoatletykę. Mimo to przeciętna uśrednionych wyników wskazuje na zupełnie dobry poziom naszego tak zwanego drugiego rzutu i to w większości konkurencji.

Z rezultatów zasługujących na szczególne wyróżnienie zanotować należy 45,83 łódzianina TOWPIKA w rzucie dyskiem, 44,31 KOZIKA z Rzeszowa w tej samej konkurencji oraz 380 BEDNAWSKIEGO (Wrocław) w skoku o tyczce.

Z drużyny polskiej najlepiej wypadli Kropidłowski i Majka-Gołczyńska, zdobywcy drugich miejsc. Kropidłowski miał w skoku w dal 7,42 ustępując zwycięzcy Kruegerowi (NRF) - tylko o 1 cm. Nasza oszczepniczka najlepszy rzut oddała na odległość 48,69. W tej konkurencji triumfowała pewnie Zatópkowa - 50,28.

Slabiej niż zwykle skakała Kusionówna, zajmując w rezultacie 5 miejsce (5,73). Zwycięzcy - Winogrodowa (ZSRR) potwierdziła wysoką klasę osiągając 6,08.

W pozostałych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: dysk - Merta (CSR) 54,08; 5000 m - Julio (Finl.) 14,22; 600 m ppi. Julin (ZSRR) 31 sek.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA RĘCZNA - godz. 12 - stadion przy Al. Unii - Włókniarz (Ł) - Budowlani (Groszowiec) o mistrz. I ligi.

TENIS STOŁOWY - Liga państwowa: Sparta (Ł) - Budowlani (W-wa) - godz. 11, w sali przy ul. Północnej 36, Włókniarz (Ł) - AZS (Lublin) - godz. 11 w sali przy ul. Tylniej 6.

LEKKOATLETYKA - godz. 9 - na stadionie przy Al. Unii - dalszy ciąg zawodów o Puchar Miast.

WARCABY - godz. 9 - sala WDK przy ul. Traugutta 18 - drugie turnieje o mistrzostwo Łódzi (udział bierze 12 zespołów).

STRZELANIE - strzelnica LPZ (Widzew), godz. 9 - mistrzostwa RO ZS Budowlani (strzel. z kłbki).

SIATKOWKA - godz. 8 - boisko ZŁ MPZ przy ul. Piotrkowskiej 232, zawody towarzyskie: Zaw. Łódzki ZMP - Zarząd Woj. ZMP (Kraków).

SZACHY - godz. 10 - sala przy ul. Północnej 36 - Blyskawiczny Turniej „Głosu Robotniczego”.

ZAPASY - godz. 18 - sala przy ul. Zakatnej 82 - o mistrz. II ligi: Włókniarz (Ł) - Sparta (Gd.).

BOKS - godz. 9 - hala na Widzewie: Włókniarz - Budowlani - przedmecz zawodów o mistrz. II ligi, które zostaną rozpoczęte o godz. 11: Włókniarz (Ł) - CWKS (Bydł.). Godz. 11 - sala przy ul. Krzywowej 5 - mecz A-klasowy: Start - KS im. Marchewskiego.

KOLARSTWO - wycieczki klasyczne w Zdunskich Woli dla zawodników kl. II i III.

PIŁKA NOŻNA - o mistrzostwo kl. A: KS im. Gwardii Łódzkiej - Włókniarz (ul. Wolowa 6 - godz. 11), Start - Film Polski (Zdrowie - godz. 11), KS im. Stalina - KS im. Marchewskiego (ul. Ogrodowa 28a - godz. 11), Budowlani - WIFAMA (ul. Letnia - godz. 11), Unia - KS im. 9 Maja (ul. Armii Czerwonej 82, godz. 11), Gwardia Widzew (Zdrowie - godz. 15).

LZS (Tuszyn) - Start (Konstantynów) - godz. 14,30 - boisko w Pabianicach, ZŁ ZMP - Zarz. Woj. ZMP (Kraków) - godz. 10, na boisku przy ul. Kilińskiego 188.

O mistrzostwo III ligi: godz. 12 - stadion przy ul. Kilińskiego 188 - Kolejarz (Ł) - Concordia (Piotrków).

O mistrzostwo I ligi: godz. 15,30 - stadion przy Al. Unii 2 - Włókniarz (Łódź) - Kolejarz (Poznań).

Królak traci żółtą koszulkę przodownika wyścigu

KIELCE. - Na przedostatnim etapie wyścigu kolarskiego Dookoła Polski na trasie Zakopane - Kielce (215 km) lider wyścigu - Króla przebił na 43 km od startu gumę i przyjechał do mety na dalekim miejscu o około 11 min. za czołową i stracił żółtą koszulkę przodownika na rzecz swego kolegi klubowego Wieckowskiego.

Zwycięzca IX etapu został podobnie jak w Zakopanem, Chwien dacz (CRZZ) - 5:48,50.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IX ETAPACH:

1. Wieckowski (CWKS I) 36:08,39
2. Podobas (CWKS III) 36:15,22
3. Wiśniewski (CWKS I) 36:16,25

4. Preczyński (Sparta) 36:17,14
5. Króla (CWKS I) 36:18,31
6. Chwien dacz (CRZZ) 36:19,31
7. Wilczewski (CRZZ) 36:20,42
8. Jarzabek (Gwardia I) 36:23,40
9. Gratewski (Gwardia I) 36:24,37
10. Szostek (CRZZ) 36:25,43

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IX ETAPACH:

1. CWKS I 108:24,51
2. CRZZ 108:46,59
3. CWKS II 108:51,56
4. Gwardia I 109:02,58
5. CWKS III 109:06,58
6. Sparta 109:27,15
7. Start 109:50,08
8. Włókniarz 110:16,37
9. Górnik 110:21,49
10. Gwardia II 110:39,11



Major Milicja

Wszyscy poszli za jego przykładem. Gonczarow poprosił Drozdowa, aby się pośpieszył i przypomniał, że trzeba wziąć ze sobą świadków.

Sawuszkina wyprowadzono. W gabinecie znowu zapanowała cisza. Wyjął notatnik i zapisał sobie parę uwag. Gdy skończył i spojrział wokół, stwierdził, że oprócz mnie i Gonczarowa nie było nikogo więcej. Major siedział przy otwartym oknie i spokojnie palił.

Towarzyszu Gonczarow - zwróciłem się doń - proszę mi powiedzieć, jakie znaczenie dla sprawy ma fakt, czy zdejmuje się z samochodu numery rejestracyjne, czy też nie. Przecież nie można jeździć po mieście bez numeru...

Chętnie wyjaśnię. Dla nas ta kwestia ma bardzo wielkie znaczenie. Jak wiecie,

numer przyczepia się śrubami i umacnia nakrętkami. Przypuśćmy, że są świeże ślady odkręcenia śrub. W tym wypadku trzeba przypuszczać, że do samochodu przyczepiono obcy albo sfalszowany numer, oczywiście jeśli numeru nie zdejmuje się z jakichś legalnych powodów. Pyta pan, po co daje się fałszywy numer? Odpowiedź jest jasna. Po to, aby naprowadzić nas na fałszywy trop. W danym wypadku to nie miało miejsca, numer nie był zdejmowany, a przecież przestępstwo zostało dokonane nie pod wpływem chwilowego impulsu, było ono uprzednio przygotowane. Z góry obmyślane. A jakież zsofer pojedzie swym wozem dokonać zbrodni w biały dzień na ulicy, że tak powiem, na oczach wszystkich przechodniów, wystawiając na widok publiczny swój numer? Przecież to jest to samo, co pokazać własny paszport.

Jednakże nikt numeru nie zauważył - powiedziałem.

Czysty przypadek. Liczyć na taki przypadek nie można. W ten sposób udział Sawuszkina w przestępstwie staje się wprost nieprawdopodobny. Przeciwno niemu nagromadziło się zbyt wiele poszlak. W rzeczywistości poszlaki te, jeśli się tak można wyrazić, zmieniły swój sens: zdemaskowały one swą własną nieprawdziwość i zamiar wprowadzenia w błąd. A komu to mogło być potrzebne? Oczywiście człowiekowi,

który wynajął maszynę. Ten człowiek w szarym ubraniu, będziemy go tak nazywać, wynajął samochód, pojechał za miasto, upił szofera, włożył jego kurtkę i czapkę, wsiał do samochodu i pojechał na miejsce, gdzie spotkał Orłowa. Po dokonaniu zbrodni, gdy zobaczył, że goni go milicjant, wyrzucił przez okno czapkę Sawuszkina. Zabójca wrócił szczęśliwie, postawił maszynę na poprzednie miejsce i zostawił na siedzeniu 500 rubli ze zrabowanych pieniędzy. Oto wersja, która wypływa z zeznań Sawuszkina. Tak też, moim zdaniem, było naprawdę.

A dlaczego zbrodniarz nie podrzucił prawa jazdy? To byłoby jeszcze bardziej przekonujące.

Ale, co też mówicie! - Gonczarow uśmiechnął się na moją naiwną uwagę. - Przecież w interesie przestępcy było, abyśmy szukali szofera, i szukali jak najdłużej...

Omawialiśmy wciąż jeszcze zachowanie Sawuszkina, kiedy za drzwiami rozległ się hałas i donośne głosy. Wszedł Drozdow ze swymi współpracownikami, którzy nieśli jakieś zawiniątko. Rozpakowali je i postawili na biurko puste butelki po wódce i piwie. Tuż za nimi wszedł Sawuszkina.

Była pijatka - powiedział Drozdow. - Tu są resztki wódki i niedopałki ze śladami tej samej pomadki. Boję się, czy

deszcz nie zmył odcisków palców na butelkach.

Weszał Kowalenko i polecił odebrać znalezione przedmioty do wydziału naukowo-technicznego dla dokonania ekspertyzy.

Wypili niemało. To by i na szczęście wystarczyło - zauważył ktoś z obecnych.

Ech, Sawuszkina - odezwał się Gonczarow. - Oto do czego was doprowadziło piństwo. - Do współpracy z bandytami...

DŁACZEGO MARCZEWSKA PORZUCIŁA PRACĘ

Drozdow wyszedł z gabinetu w sprawach służbowych. Kowalenko wyprowadziła Sawuszkina, aby mu zwrócić dokumenty. Znowu zostaliśmy sami z Gonczarowem.

Nie mogę się pozbyć wrażenia - powiedziałem - że zwolniłicie Sawuszkina nieco przedwcześnie... Przecież może się okazać, że zbrodniarz jest jego znajomym i on postara się uprzedzić go.

Gonczarow spojrział na mnie uważnie. - Czy nie zgadzacie się ze mną? - zapytałem.

Oczywiście, że nie. Sawuszkina popełnił wykroczenie - zostanie ukarany, ale to nie jest przestępca kryminalny i trzymanie go pod kluczem choćby jedną zbrodnią godzinę byłoby naruszeniem praworządności rewolucyjnej.

(c. d. n.)